

Gest lidera.

Polityka wrażenia we współczesnych Włoszech:
casus Ruchu Pięciu Gwiazd

Paulina Orłowska

źródło fot.: http://www.windoweb.it/desktop_foto/foto_beppe_grillo.htm [s. 32]
<https://dorigo.wordpress.com/2007/09/> [s. 38]



Wyborczy sukces włoskiego Ruchu Pięciu Gwiazd to zasługa lidera, Beppe Grillo. Czy medialne doświadczenie byłego komika, humor i bezpośredniość to przyszłość demokracji?

„Podamy partiom ostatnie namaszczenie!”.
 „Politycy to chodzące zombie, żywe trupy!”.
 „Czas na zmianę!”.
 „Żądamy referendum w sprawie wyjścia Włoch ze strefy euro!”.

Takie i inne okrzyki wznosił na wiecu, który odbył się 1 grudnia 2013 roku w Genui, lider włoskiego Ruchu Pięciu Gwiazd (Movimento 5 Stelle)¹ Beppe Grillo.

Grillo nie proponuje wyważonej politycznej dyskusji. Agituje, podburza, rozśmiesza, oskarża, celnie punktuje słabości wrogów, gdzieniegdzie wplatając w swą wypowiedź konkretne postulaty. Nie szepcze, nie używa politycznych neologizmów. Słowem, nie pozostawia obojętnym. W komunikację angażuje całe swoje ciało. Czyni je wizualnym potwierdzeniem wypowiedzianych słów.

¹ Na temat Ruchu Pięciu Gwiazd warto skonsultować następujące opracowania: P. Corbetta, E. Gualmini, **Il partito di Grillo**, Bologna 2012 (autorzy książki sugerują, że ruch ten w rzeczywistości naśladuje klasyczną strukturę partyjną); R. Biorcio, P. Natale, **Politica a 5 Stelle. Idee, storia, strategie del movimento di Grillo**, Milano 2013; B. Grillo, **Tsunami Tour. La rivoluzione è appena cominciata**, Milano 2013; F. Sforza (red.), **Lo Tsunami. Il successo del Movimento 5 Stelle di Beppe Grillo raccontato dai giornalisti della Stampa**, Torino 2013, za: http://www.lastampa.it/promozioni/ebook/grillo_lo-tsunami.jpg (7.12.2013).

Od satyry do ruchu obywatelskiego

Grillo nie jest zawodowym politykiem, nie zasiada w Parlamencie. Ma rodowód sceniczny. Jest jednym z najbardziej znanych we Włoszech komików, choć od lat nie zajmuje się satyrą. Masowej publiczności dał się poznać w latach 80. dzięki serii programów rozrywkowych emitowanych w publicznej telewizji RAI. Już wówczas nie przebierał w słowach, a swoje paszkwile sukcesywnie zamieniał w polityczną broń, nie szczędząc krytyki ani prawicy, ani lewicy. W roku 1986 przekroczył próg tolerancji. Pozwolił sobie na niedwuznaczny żart pod adresem ówczesnego socjalistycznego premiera Bettina Craxiego, jednego z późniejszych antybohaterów afery korupcyjnej Tangentopoli, w wyniku której oficjalnie skończyła się we Włoszech I Republika. Craxi, któremu uodwodniono serię malwersacji i kradzieży, nigdy nie został osądzony, gdyż udało mu się zbiec do Tunezji i tam pozostać do końca swojego życia. Grillo owego sobotniego wieczoru opowiedział dowcip o miliardzie socjalistów w Chinach. Puenta brzmiała: „Skoro wszyscy tu to socjaliści, to od kogo kradną?”². Żart kosztował go wilczy bilet do telewizji publicznej.

Po rozstaniu z mediami masowymi, bazując na zdobytej popularności, Grillo nie zrezygnował bynajmniej z tak charakterystycznego dla Włoch połączenia satyry i dyskusji o aktualnościach politycznych. Postanowił jednak czynić to na mniejszą skalę, w teatrach, w formie *stand-up shows*. Zaskarbił sobie zaufanie publiczne, gdyż udowodnił, że nie ma w zwyczaju chodzić na kompromisy z władzą i przedsiębiorczością. O sprawach, o których zwykło się, ze względu na konflikt interesów, we Włoszech

² Program **Fantastico 7** emitowany był między 4 października 1986 a 6 stycznia 1987 roku. Przytaczany dowcip Grillo opowiedział 15 listopada 1986 roku. Por. A. Grasso, **Storia della televisione italiana**, Milano 1992, s. 467–468.

milczeć, Grillo mówił głośno i bez ogródek. Szczególnie wyrazistym potwierdzeniem tego typu działania było obnażenie afery korupcyjnej, w jaką zamieszane było przedsiębiorstwo Parmalat³. Ignorowały ją wszystkie włoskie media. Jedynie Grillo zdobył się na odwagę, by przerwać tę znowę milczenia. Podobnych denuncjacji ma na swoim koncie więcej.

26 stycznia 2005 roku zdecydował się, wraz z ekspertem od zaawansowanych rozwiązań telekomunikacyjnych i strategii marketingowych Gianrobertem Casaleggio, powołać do istnienia internetowy blog: www.beppegrillo.it. Blog ten stał się platformą istnienia nowego podmiotu politycznego, Ruchu Pięciu Gwiazd. Tożsamość tej formacji politycznej opiera się na statusie antypartyjnym. Ruch, na co wskazuje sama nazwa, nie posiada partyjnego statutu, nie dysponuje żadną siedzibą poza „przestrzenią” internetową w postaci wymienionego bloga, nie jest też finansowany z budżetu państwa. Przedstawiciele Ruchu to aktywiści silnie zakorzenieni w terytorium, z jakiego się wywodzą, chcący doprowadzić do zaszczepienia we Włoszech nowego, czyli – ich zdaniem – prawdziwie demokratycznego sposobu myślenia o polityce jako nieustannej współpracy parlamentarzystów i obywateli. Ruch odniósł sukces bez precedensu w ostatnich wyborach do Parlamentu Republiki Włoskiej, jakie miały miejsce 24 i 25 lutego 2013 roku. Uzyskał niemal 25-procentowe poparcie, co było najlepszym wynikiem spośród startujących w wyborach podmiotów politycznych. Kandydaci na deputowanych przekonali do siebie brakiem przeszłości w innych strukturach politycznych, chęcią zmniejszenia diet poselskich o 50 procent, postulatami transparentności i dyspozycyjnością do poddania się kontroli ze strony oby-

wateli zarejestrowanych na blogu. Zwłaszcza ostatnie postulaty pozwoliły części Włochów żywić nadzieję, że Ruch będzie remedium na wszechobecną we Włoszech korupcję. Pomyślnie biegał, a zarazem lider Ruchu, ale nie parlamentarzysta, Grillo, podczas kampanii wyborczej podróżował po Włoszech, organizując niemal co wieczór w innym mieście wiec wyborczy. Mówił o polityce jako kaście⁴, którą trzeba zlikwidować, o szczególnie popularnym we Włoszech procederze, kiedy to polityk, raz wszedłszy do struktur rządowych na szczeblu regionalnym lub państwowym, z polityki czyni swój zawód, czyli lawiruje między różnymi stanowiskami w sektorze państwowym, czerpiąc znaczne dochody, niejako przedłużane z chwilą przejścia na emeryturę. Nagłaśniał nadużycia polityków, demystyfikując korupcję i prepotencję władzy.

Nie dziwią często padające pod adresem Ruchu zarzuty o populizm i uprawianie agitacji stadionowej. Eugenio Scalfari, założyciel dziennika „la Repubblica”, miał powiedzieć o Grillu, że „jest wyrazem najgorszej prawicy, tej populistycznej, demagogicznej, kontestatorskiej⁵, która poszukuje lidera, zdolnego zdjąć z niej

⁴ Zakorzenie terminu „kasta” wśród włoskiej opinii publicznej w odniesieniu do działaczy politycznych sięga popularności, jaką cieszy się książka o charakterze śledczym: S. Rizzo, G.A. Stella (red.), *La casta – Così i politici italiani sono diventati intoccabili*, Milano: Rizzoli 2007.

⁵ Scalfari użył nieprzekładalnego na język polski pojęcia „qualunquismo”, które tłumaczyć należy przede wszystkim w odniesieniu do włoskiego ruchu kontestującego system rządów po II wojnie światowej, zorganizowanego wokół czasopisma „L'Uomo Qualunque”, które zaczęło się ukazywać 27 grudnia 1944 roku z inicjatywy Guglielma Gianniniego. Ruch charakteryzował się brakiem zaufania wobec instytucji, partii i innych podmiotów sfery publicznej, gdyż uważał je za odległe od realnych problemów przeciętnego obywatela i niezdołne do wejścia z nim w dialog. W tym kontekście słowo „qualunquismo” można tłumaczyć jako tumiwizm lub indyferentyzm czy kontestatorstwo.

³ S. Marvisi, B. Pintus, *Il crac Parmalat*, „la Repubblica” 22.03.2009.

odpowiedzialność”⁶. Silvio Berlusconi natomiast zaatakował słownie Grilla, nazywając go „najgorszym wyrazem najgorszej lewicy”⁷. Te skrajnie różne opinie są świadectwem faktu, że postulaty wyborcze list obywatelskich Ruchu Pięciu Gwiazd wymykają się klasyfikacji o charakterze ideologicznym. Nie sposób wpasować Ruch w klasyczny podział sceny politycznej na lewicę, prawicę i centrum. Charakteryzuje go doraźność i konkretność prezentowanych projektów. Sprowadzić je można do programu 12 propozycji, z których większość dotyczy szeroko pojętej ekologii oraz sfer bezpośrednio z nią połączonych, takich jak dystrybucja energii oraz rozwiązania transportowe, urbanistyczne czy te dotyczące nieograniczonego i bezpłatnego dostępu do internetu dla każdego obywatela⁸.

Poparcie dla Movimento 5 Stelle wciąż oscyluje wokół 25 procent⁹. Obserwować można nieznaczne odchylenia (w granicach od jednego do dwóch procent) od tego wyniku, raz spadkowe, raz rosnące. Nie sposób jednak jeszcze mówić o tendencji malejącego zaufania wyborczego względem Ruchu. Znaczna część włoskich obywateli wciąż widzi w nim antidotum na wszechogarniający kryzys.

Rzucić się w morze i w tłum

Nie trzeba znać języka włoskiego, by obejrzawszy krótką relację filmową ze spotkania Beppe Grilla z wyborcami, zdać sobie sprawę z ładunku emocjonalnego, w jaki obfituje każde wypowiedziane przez niego słowo. Grillo zwykł nerwowo biegać po scenie, jakby zagarniając swoją osobą każdą jej część. Zupełnie jakby roznosiła go energia. Niezliczonej ilości kroków towarzyszy wydatna, tak typowa dla południowców, gestualność. Również strój zdaje się nieprzypadkowym elementem scenicznego wizerunku Grilla. Nigdy nie występuje on w eleganckim garniturze. Wytworzone ubranie bowiem wysyłałoby przekaz hierarchiczny. Tymczasem Grillo chce być jednym z tłumu, jednym z nas. Eleganckie stroje zakłada tylko wówczas, gdy zdarza mu się towarzyszyć parlamentarzystom z Ruchu Pięciu Gwiazd na konferencjach prasowych lub na rzymskich spotkaniach z przedstawicielami establishmentu. Na co dzień nosi się zwyczajnie i bez pretensji.

Zbliżenie kamery na twarz Grilla potwierdzi jego aktorsko-sceniczny rodowód. Euforyczność słów natychmiast podkreśla on szczerym uśmiechem. O przerażeniu rozmiarem włoskiej korupcji zaświadczy natomiast przestraszone i zatroskane spojrzenie. Twarz Grilla to nie wytworna, niemal nieruchoma maska polityka-dyplomaty, który tłumi w sobie emocje, preferując rzeczową dyskusję i zamknięcie eksponowanych argumentów w warstwie słownej. Kipi ona od emocji, jest ekspresywna i dynamiczna. Zupełnie jak całe jego ciało. Czemu ma służyć to niekanoniczne zachowanie? Ma, rzecz jasna, potwierdzać zaangażowanie w idee, które postuluje Grillo. Ferwor ciała świadczy o ferworze pasji politycznej, jaka towarzyszy liderowi Ruchu¹⁰.

⁶ Cyt za: E. Scalfari, **L'invasione barbarica di Grillo**, „la Repubblica” 12.09.2007; zob. również: G.A. Stella, **Il comico delle Cinque Stelle che ricorda L'Uomo Qualunque**, „Corriere della Sera” 11.05.2012.

⁷ Cyt. za: A. Scanzi, **Grillo non più fascista, ma „pirła” e „giacobino”**, „il Fatto Quotidiano”, 31.08.2012.

⁸ Pełen opis programu, podzielony na sekcje: Państwo i obywatele, Energia, Ekonomia, Transport, Zdrowie, Edukacja, znaleźć można na oficjalnym blogu Ruchu: www.beppegrillo.it/iniziativa/movimentocinquestelle/Programma-Movimento-5-Stelle.pdf (2.12.2013).

⁹ A. Puliafito, **Sondaggi politici 2013. Cresce il Pd, scende il Movimento 5 Stelle**, <http://www.polisblog.it/post/40221/sondaggi-politici-2013> (7.12.2013).

¹⁰ G. Cosenza, **Come comunica Grillo (1) Il corpo**, „il Fatto Quotidiano” 29.10.2012.

Wielką metaforą tej spójności idei i działania był sposób, w jaki Grillo rozpoczął kampanię wyborczą na Sycylii. Postanowił mianowicie przebyć Cieśninę Messyńską dzielącą wyspę od Półwyspu Apenińskiego – wąpław. Przygotowywał się do tego przedsięwzięcia ponad pół roku. Wreszcie, 10 października 2012 roku, wypłynął – w towarzystwie kamer i współpracowników – z miasta Reggio di Calabria, by po zaledwie godzinie i 20 minutach dopłynąć do brzegów włoskiej wyspy. Skojarzenia, jakie się cisną na usta w kontekście tego wydarzenia, są, nie przymierzając, totalitarne i dyktatorskie. To przecież nikt inny jak Mao Tse-tung, w 1966 roku, u zarania chińskiej rewolucji kulturalnej, demonstrował swą fizyczną sprawność w rzece Jangcy¹¹. Również Benito Mussolini chętnie dawał się fotografować na basenie i w morzu. Sam Grillo, niejako wyprzedzając podobne skojarzenia, dużo przed swoim wyczynem sportowym ironizował, mówiąc o sobie, że jest lepszy niż Mao.

Abstrahując od skojarzeń, jakie przedsięwzięcie przepłynięcia cieśniny ze sobą niesie, warto się skupić na samym wydarzeniu i na jego nośności w kontekście rozpoczynającej się na Sycylii kampanii wyborczej. Grillo swoim fizycznym wysiłkiem poprzedzonym długim okresem prób chciał dać do zrozumienia, że zależy mu na Sycylijszykach, którzy to niejednokrotnie dają się przeniknąć zwątpieniu. Nie dają wiary, że stolica, Rzym, rzeczywiście przejmuje się ich losem. Widzą ją oni jako przestrzeń odległą, a zasiadających w ławach Sejmu czy Senatu polityków jako niebiorących Sycylii pod uwagę w swoich politycznych karierach. Grillo natomiast zademonstrował, że ma do Sycylii stosunek szczególny. Nie tylko fatyguje się na nią z kampanią wyborczą osobiście, ale także zdolny jest dla niej do poświęceń. Poza tym, co sam

zresztą podkreślał, skoro 64-latek jest w stanie wymyślić, a następnie z dobrym skutkiem wcielić w życie tak szalony plan, jak pokonanie wąpław niemal trzykilometrowego odcinka morskiej toni, tym bardziej będzie on w stanie (oczywiście przy pomocy działaczy spod szyldu Pięciu Gwiazd z Sycylii) pracować nad poprawą sytuacji politycznej Sycylii. Przepłynięcie cieśniny należy zatem czytać jako potwierdzenie realności postulatów politycznych. Program Ruchu, zdawał się tym samym mówić Grillo, nie jest zbiorem abstrakcyjnych wytrychów słownych, okrągłych politycznych obietnic. Jest natomiast konkretem, który ciężką pracą, zaangażowaniem i konsekwencją wcieli się w życie.

Grillo niejednokrotnie zraża do siebie ze względu na politycznie niepoprawny dobór słów. Nie stroni od drastycznych porównań czy prześmiewczych przezwisk pod adresem konkretnych osób. Bardziej niż liderem ruchu politycznego jest wówczas satyrykiem, który odbrażawia postaci. Redukuje osoby do ich ludzkich mankamentów. Berlusconi, ze względu na niski wzrost, określa mianem *Psiconano*, czyli Psychokarla, a byłego premiera Maria Montiego, ze względu na zachowawczość, ale również z uwagi na restrykcyjną politykę finansową, jaką wprowadził, gdy był u władzy, nazywa po prostu *Rigor Montis*. Kpiąc z ważnych i częstokroć nietykalnych postaci życia publicznego, Grillo zbliża się do przeciętnego obywatela. A gdy dodatkowo swoją wypowiedź ubarwia soczystym przekleństwem, co zdarza mu się nie tak znowu rzadko, ostatecznie zdejmuje siebie samego z piedestału. Staje się błaznem z ulicy, pocziwiną, kumplem. Bardzo rzadko zwraca się do zgromadzonych przed nim osób, używając zamka „wy”. Częściej usłyszymy, że posługuje się poufałą formą „ty”. Grillo mówi do wszystkich, ale traktując każdego z osobna: „zobacz”, „posłuchaj”, „dasz wiarę?”, „przestań”, „nie pozwól”, dają się bezustannie słyszeć z jego ust.

¹¹ F. Caccarelli, *Grillo e la sfida politica per mare da Mao al Duce la nuotata del leader*, „la Repubblica” 9.10.2012.

Kamery nie raz uwieczniły przygodne spotkania Grilla z przechodniami. Natychmiast wyzwała się między nimi swoista słowna zażyłość. Przechodzień, zwracając się do Grilla, używa bez skrępowania jego imienia, Beppe. Ten natomiast natychmiast odwzajemnia nieformalny charakter rozmowy. Atmosfera od początku staje się swojska, daleka od zazwyczaj dzielącej politykę i problemy przeciętnego człowieka słownej dystynkcji. O Grillu mówi się wręcz, że jest jedyną we Włoszech osobą publiczną, która spokojnie może się poruszać po ulicach miast bez ochrony i eskorty. Nawet jego przeciwnicy, właśnie dlatego, że udało mu się roztoczyć wokół siebie aurę „jednego z ludu”, raczej będą z nim polemizować na ulicach i placach, aniżeli uciekać się względem niego do czynnej agresji. Nietykalność jest efektem zaufania, na jakie Grillo długo pracował.

Sam lider często powtarza, że należy jemu (czytaj: Ruchowi Pięciu Gwiazd, Grillo zawsze bowiem występuje w imieniu Ruchu) dać szansę, wykazać się względem niego ufnością. Polityka zawiodła. „Mnie, nam natomiast, właśnie dlatego, że nie jesteśmy częścią pałacowej polityki, można zaufać”, zdaje się mówić genueński eks-komik. Na zachętę sam daje ciągłe dowody zaufania do przeciętnego włoskiego obywatela: porusza się bez eskorty, chętnie przystaje, by z każdym, kto tego zechce, pogawędzić, ale również – i jest to bodaj wydarzenie bez precedensu – niczym gwiazda rocka rzuca się w tłum, czyli uprawia tak zwany *crowd surfing*. Zdarzenie tego typu miało miejsce w Spoleto 23 grudnia 2012 roku. Grillo, wywoławszy odpowiednią atmosferę wśród zgromadzonych, chciałoby się wręcz powiedzieć: rozgrzawszy publiczność do czerwoności, powiedział: „Jeśli wy mi ufacie, to ja też muszę wam ufać. Możecie pozwolić, bym spadł, albo możecie mnie przenieść tam [tu

wskazał na przeciwległą część placu – POJ]¹², po czym rzucił się na ręce tłumu. Nie stała mu się krzywda. Wyborcy-fani przenieśli go bez szwanku na wskazane miejsce. Następnie rozległy się gromkie brawa. Grillo raz jeszcze, już po przepłynięciu Cieśniny Messyńskiej, udowodnił, że dla idei skłonny jest nawet zaryzykować własne bezpieczeństwo.

Niebezpieczeństwo zaufania

Pier Paolo Pasolini, bodaj najbardziej znany włoski intelektualista drugiej połowy XX wieku, reżyser i poeta, w swojej eseistyce wiele miejsca poświęcił krytyce „rzeczywistości pałacowej”¹³. Pałac był dla niego metaforą przestrzeni, której życie toczy się z dala od problemów przeciętnego obywatela. Pałac był dlań również przestrzenią intelektualną, która ma moc interpretowania całego świata podług własnych kryteriów. Pałacowa stawała się współczesna Pasoliniemu włoska polityka, ale również media, które raczej niż podnoszonym przez niego problemem postępującej antropologicznej mutacji¹⁴ wolały się zajmować intrygami, sprzeczkami, sukcesami i porażkami ludzi władzy. Słowem, polityka żyje w szklanym domu, a jedyną troską osób czynnie się nią zajmujących jest schlebianie wyborcom, aby zechcieli oni raz jeszcze oddać swój głos i przedłużyć życie pałacowej rzeczywistości. Francuski pisarz Michel Schneider, którego przekłada i cytuje w swoim *Ostatnim pasażu* polski krytyk społeczeństwa spektaklu, Krzysztof Rutkowski, stwierdził wręcz, że tak zachowuje się demokracja wypaczona: „Dzień, w którym

¹² G. Cosenza, **Come comunica Grillo (5). Il crowd surfing**, „Il Fatto Quotidiano” 27.12.2012.

¹³ Por. P.P. Pasolini, **Fuori dal Palazzo**, [w:] idem, **Lettere luterane**, Milano 2009, s. 105–111.

¹⁴ Na temat mutacji antropologicznej zob. P.P. Pasolini, **Po ludobójstwie. Eseje o języku, polityce i kinie**, Warszawa 2012.

polityka zupełnie przestanie polegać na sprawowaniu władzy przez osobników, którzy ją uzyskali, ponieważ taka była wola wyborców i ta właśnie wola uzasadnia ich dojście do władzy, dzień, w którym owi osobnicy zdecydują się tylko i wyłącznie podgrzewać w wyborcach potrzebę miłości do wybranych, którą udało się wybranym w wyborców wmówić, będzie dniem, w którym tyrania demokratyczna uzyska najwyższy stopień doskonałości¹⁵. Życzeniem Grillo jest zburzenie pałacowości polityki, wyrwanie z korzeniami wiary, że oto członek jakiejś partii będzie w stanie wspiąć się ponad swój prywatny interes i działać w imię dobra przeciętnego obywatela. Polityki nie należy dłużej delegować, cedować na przedstawicieli, zdaje się mówić Grillo. Demokracja ma mieć wreszcie charakter obywatelski, gdzie każdy poczuwa się do odpowiedzialności za kształt własnego państwa, regionu i gminy. Wykazuje się aktywnością, a tym, którzy zasiadają w parlamencie, nie tylko chce, ale dzięki nowym technologiom także może patrzeć na ręce.

Grillo do politycznej komunikacji używa całego ciała, czyniąc je dowodem na prawdziwość własnych słów. Bardziej niż wywieranie wrażenia (takie bowiem jest zadanie polityków pałacowych) interesuje go zjednywanie sobie obywateli, wzbudzanie w nich uczuć zaufania i przywiązania. Przywiązanie zaś wiąże się z odpowiedzialnością, jakie dwie strony relacji biorą jedna za drugą. Grillo używa własnego ciała, by dać przykład totalnego zaangażowania w ideę, całościowego działania „dla sprawy”. Żywi również nadzieję, że przykład ten zostanie zastosowany także przez obywateli, w których zdołał wzbudzić sympatię, w których pokłada nadzieję, którym ufa i od których żąda takiego samego poświęcenia. Ciało w komunikacji zamienia się niechybnie w narzędzie

wywierania emocjonalnego wpływu i pierwszy krok do uświadomienia, że totalne zaangażowanie jednego lidera nie wystarczy. Potrzeba, by tak samo zaangażowali się wszyscy.

Beppe Grillo i stworzony przezeń Ruch, owszem, jest w tej perspektywie zjawiskiem reaktywującym myślenie o polityce udziału, a nie przedstawicielstwa. Drzemie w nim jednak również, o czym nigdy nie wolno zapomnieć, zarzewie wielkiego niebezpieczeństwa. Emocjonalne przywiązanie do lidera uśmierza czujność i wyłącza zmysł krytyczny, otwierając pole do manipulacji. Były premier Włoch, Berlusconi, także jest dla swoich wyborców ukochanym Silviem. Dziś, gdy nie chroni go już immunitet senatora, grożące mu liczne procesy każą jego „wyznawcom” formować szyki wojskowe. Choć wydaje się to podłym żartem, rzeczywiście powstała we Włoszech formacja nosząca nazwę Wojsko Silvia (Esercito di Silvio)¹⁶, której zadaniem jest ochrona dobrego imienia *spiritus movens* partii Forza Italia.

Beppe Grillo, jakkolwiek jest niekwestionowanym liderem Ruchu Pięciu Gwiazd, nie zasiada w Parlamencie, nie marzy mu się fotel premiera. Ogranicza swoją działalność do funkcji megafonu i rzecznika programu Ruchu. Pozycja wolnego elektronu, jaką przyjął, jak dotąd skutecznie zadaje kłam oskarżeniom o dyktatorskie zapędy. W innym wypadku, gdyby Grillo zechciał nie tylko promować działalność parlamentarzystów Ruchu, ale również sam działać wewnątrz legislatury i egzekutywy, opanowaną przezeń do perfekcji emocjonalną komunikację polityczną należałoby rozpatrywać w perspektywie znanych nam już z historii chmur ideologicznego opium. Pozornie niewinne przejście z Beppe „na ty” nieuchronnie musiałyby się kojarzyć z przypięciem mu etykiety Brata Numer Jeden. ●

¹⁵ Cyt. za: K. Rutkowski, *Ostatni pasaż. Przypowieść o byciu byle-jakim*, Gdańsk 2006, s. 57.

¹⁶ T. Cerno, *Chi muove l'Esercito di Silvio*, „l'Espresso” 9.07.2013.